

[Artykuł ukazał się w Rzeczpospolitej z dnia 23.09.2004.](#)

Uchwała Sejmu ma zagwarantować Polsce to, co Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja zapewniły sobie, podpisując z RFN układ w 1952 roku

Polsko-niemieckie stosunki absurdalne



Warszawa 1945 r.

FOT. L SEMPOLIŃSKI/PAI

WALDEMAR GONTARSKI

Prawo międzynarodowe nie jest tak niesprawiedliwe i amoralne, żeby dzisiaj Polska musiała podporządkować się oświadczeniu wydanemu w Warszawie pod naciskiem Stalina.

Rząd chce utrzymywać dobre stosunki z Niemcami, opierając się m.in. na oświadczeniu w sprawie rezygnacji z pobierania reparacji od NRD, wydanym przez rząd Bolesława Bieruta. Minister Włodzimierz Cimoszewicz tłumaczy publicznie, że prawo międzynarodowe wymaga bezwzględnego podporządkowania się temu oświadczeniu, o czym - podkreśla - pouczać ma m.in. poznańska szkoła prof. Alfonsa Klafkowskiego. Według niego tylko dwóch ekspertów uważa inaczej (chodzi o teksty mecenasa Stefana Hamburga i moje).

Minister wprowadza w błąd opinię publiczną, o czym można się przekonać, czytając tekst prof. Jana Sandorskiego, ucznia prof. Alfonsa Klafkowskiego, jednocześnie członka zespołu doradczego ministra spraw zagranicznych.

Od pierwszego rozbioru do uchwały Bieruta

Co zostanie zawarte pod wpływem strachu, tego nie uznamy - ta reguła, jako zasada prawa rzymskiego, została sformułowana ok. 80 roku przed Chrystusem. Na niej opiera się dzisiejsze prawo cywilne i międzynarodowe: umowa zawarta pod przymusem psychicznym (strach) jest nieważna.

Współczesne prawo międzynarodowe istotę przymusu określa jako "inspirację zewnętrzną". Polega ona na tym, że państwo dokonuje oczekiwanego przez stosujących przymus

zaniechania lub działania. Legalnych środków przymusu jest stosunkowo niewiele, np. stosowane przez Radę Bezpieczeństwa NZ na podstawie przepisów Karty Narodów Zjednoczonych. Gdyby nawet w międzynarodowym prawie zwyczajowym i pisanym (konwencja wiedeńska o prawie traktatów z 23 maja 1969 r.) nie było szczegółowych norm chroniących przed stosowaniem strachu, można by zawierane pod jego wpływem umowy podważać, odwołując się do idei sprawiedliwości i zasad moralności publicznej. Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości (organ ONZ) czynił to wielokrotnie. "Słuszność jako koncepcja prawa stanowi bezpośrednią emanację idei sprawiedliwości" - podkreślił MTS w orzeczeniu w sprawie szelfu kontynentalnego Tunezja/Libia.

W nauce prawa międzynarodowego zakwestionowano ważność umowy z 1773 r. o pierwszym rozbiórce Polski, albowiem zgoda Sejmu polskiego została wymuszona przez obecne podczas głosowania wojska państw, które rozbiórki dokonały.

A o rezygnacji z pobierania reparacji od Niemiec tak oto napisał prof. Jan Sandorski:

"(...) oświadczenie rządu PRL z 23 sierpnia 1953 r., dotyczące zrzeczenia się z dniem 1 stycznia 1954 r. spłaty odszkodowań na rzecz Polski, było nieważne (...) i jako takie nigdy nie wywierało i nie wywiera skutków prawnych" (tekst "Nieważność zrzeczenia się przez Polskę reparacji wojennych a niemieckie roszczenia odszkodowawcze", "Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" nr 3/2004 r.).

Tak jednoznacznie sformułowaną tezę autor uzasadnia stosowaniem przez stalinowski reżim przymusu psychicznego wobec Polski. W Polsce stacjonowały wojska radzieckie, a przede wszystkim Moskwa postawiła Warszawę przed faktami dokonany. Rząd radziecki już 22 sierpnia 1953 r. wydał "Protokół w sprawie pobierania reparacji niemieckich", w tym tych, które na mocy tzw. umowy poczdamskiej z 2 sierpnia 1945 r. miały przysługiwać Polsce (reparacje pobierane za pośrednictwem ZSRR). Ponadto - wyjaśnia Jan Sandorski - "Terror stalinowski, który utrzymywał się przez pewien czas po śmierci radzieckiego przywódcy, zagrażał użyciem siły zarówno wobec przedstawicieli państw, jak i wobec samych państw".

Co do przymusu psychicznego prof. Sandorski zauważa: "Groźba może być wyrażona przez fakty konkludentne (mobilizacja, przemieszczenie wojsk, podwyższenie gotowości bojowej oddziałów stacjonujących w bazach na terytorium państwa będącego obiektem gróźb)". Zakamuflowaną formą groźby w stosunkach międzynarodowych państw socjalistycznych było deklarowanie chęci udzielenia "braterskiej, internacjonalistycznej pomocy".

Angielski uczyony M. N. Shaw ("Prawo międzynarodowe", Warszawa 2000 r.) wyjaśnia, cytując dokumenty MTS, dlaczego należy brać pod uwagę nawet pośredni przymus psychiczny: "Istnieją polityczne i moralne naciski, które nie mogą być udowodnione za pomocą tak zwanych dowodów dokumentalnych, lecz są w rzeczywistości niekwestionowanymi faktami skutkującymi w historii powstaniem traktatów i konwencji, co do których uważano, że zostały zawarte swobodnie...".

Z punktu widzenia prawa międzynarodowego uchwała (oświadczenie) Rady Ministrów PRL z 23 sierpnia 1953 r. jako akt jednostronny musiałaby dla swej skuteczności spełniać następujące wymogi formalne:

- -nie być obarczona wadami oświadczenia woli (np. nie być zawarta pod przymusem psychicznym),

- -być wydana przez kompetentny organ państwowy, a
- -zamiar związania się przez państwo treścią oświadczenia koniecznie odpowiednio ogłoszony.

Jeśli mamy do czynienia z przymusem psychicznym, nieważność umowy (tutaj aktu jednostronnego) jest bezwzględna. Taka umowa nie może być konwalidowana, czyli nie można jej "uzdrowić". Wtedy umowie nie można nadać mocy prawnej ex post.

Nieważność bezwzględna i względna

Gdy uznamy, że w 1953 r. Rada Ministrów nie była organem uprawnionym do wydawania oświadczeń o rezygnacji z reparacji wojennych, albo jeśli MSZ nie uda się odnaleźć dokumentów, że Polska notyfikowała władzom NRD i ONZ uchwałę z 23 sierpnia 1953 r., ich nieważność będzie względna. Wtedy wystarczy, aby obecne władze uznały uchwałę rządu Bieruta za ważną, by zrzeczenie się przez Polskę reparacji było prawnie wiążące.

Natomiast ze względu na przymus wywierany przez Kreml na rząd Bieruta dzisiaj gabinet Belki nie ma prawa uznać tamtej uchwały za wiążącą (nieważność bezwzględna). Wobec tego, jeśli Polska chce dzisiaj zalegalizować rezygnację z reparacji od Niemiec, władze RP powinny wydać odrębne oświadczenie woli o zrzeczeniu się.

Nieważność bezwzględna upodabnia umowę (lub akt jednostronny) do aktów niebyłych.

Szkopuł w tym, że w prawie cywilnym każdy zainteresowany może skutecznie powoływać się na nieważność bezwzględną umowy, a w prawie międzynarodowym - jedynie państwo będące jej stroną. Oznacza to, że na nieważność bezwzględną może skutecznie powoływać się aktualny polski rząd, a nie np. obywatel RP. Dlatego istotne jest złożone ostatnio oświadczenie posłów Jana Rokity i Jarosława Kaczyńskiego, że jeśli w przyszłości utworzą rząd, postawią zarzut nieważności uchwały Bieruta i będą domagać się od Niemiec wypłaty należnych Polsce reparacji. Prawo międzynarodowe nie wytycza tutaj ram czasowych. Nie ma przedawnienia.

Polska nie ma takiej umowy

Według nauki niemieckiej co do zasady reparacje wojenne mogą dotyczyć majątku państwowego, a nie prywatnego. Dlatego mocarstwa zachodnie (USA, Wielka Brytania i Francja), chociaż najpierw pobrały reparacje od Niemiec także z majątku prywatnego, później, w traktacie zawartym z RFN 26 maja 1952 r., przerzuciły na państwo niemieckie obowiązek wypłaty odszkodowań za nie. Traktat ten potwierdza legalność konfiskat przeprowadzonych przez władze okupacyjne (USA, Wielka Brytania, Francja) - to po pierwsze. Po drugie - wyklucza dochodzenie od tych trzech mocarstw roszczeń byłych właścicieli niemieckich. Po trzecie - zobowiązuje RFN do dołożenia starań, by poprzedni właściciele (prywatne osoby niemieckie) otrzymali odszkodowania.

Polska nie ma takiej umowy. Niedawno niemieckie federalne Ministerstwo Finansów w liście do jednego z tzw. wypędzonych, który wystąpił o odszkodowanie do rządu federalnego, napisało, że RFN zrezygnowała jedynie z roszczeń terytorialnych wobec Polski i uznała jej granice, ale "nie zrezygnowała przez to z indywidualnych roszczeń Niemców" (ministerstwo poradziło swemu rodakowi, aby wystąpił przeciwko Polsce na drogę sądową). Choćby dlatego tak ważne jest zakwestionowanie uchwały rządu Bieruta.

Tymczasem rząd Belki, opierając stosunki z Niemcami na bierutowskiej uchwale mającej znamiona zarówno nieważności względnej, jak i bezwzględnej, zamienia stosunki dyplomatyczne z Niemcami (które co do zasady powinny być oparte na normach prawa międzynarodowego) na absurdalne (oparte na założeniu, że prawo międzynarodowe nie ma nic wspólnego z elementarnym poczuciem sprawiedliwości).

Inna rzecz, że do absurdu zmierza też strona niemiecka. Na przykład Bundestag w uchwale z 1990 r. podkreśla, że rezygnacja w 1953 r. Polski z reparacji od Niemiec zachowuje moc wobec zjednoczonych Niemiec. Teraz kanclerz Schröder uchwałę polskiego Sejmu z 10 września tego roku w sprawie prawa Polski do reparacji niemieckich uznaje za "niewłaściwą i nierozsądną". Stronę niemiecką drażni zwłaszcza pkt 4: "Sejm RP wzywa rząd Rzeczypospolitej Polskiej do podjęcia zdecydowanych kroków w sprawie definitywnego uznania przez Republikę Federalną Niemiec ewentualnej odpowiedzialności odszkodowawczej za szkody poniesione przez obywateli niemieckich wskutek przesiedleń i utraty majątku ludności po II wojnie światowej, wynikających z postanowień umowy poczdamskiej oraz wskutek późniejszych procesów repatriacyjnych".

Przecież to nic innego jak nawiązanie do postanowień układu zawartego w 1952 r. przez RFN z USA, Wielką Brytanią i Francją. Minister Cimoszewicz krytykuje niemieckie Ministerstwo Finansów za wyjaśnianie swoim obywatelom, że Niemcy nie zrezygnowały w stosunku do Polski z roszczeń w sferze międzynarodowego prawa prywatnego (niemieckie majątki prywatne znajdujące się na dzisiejszym terytorium Polski) i za odsyłanie w tej sprawie niemieckich obywateli do polskich sądów. Ale żeby taką praktykę wyeliminować, trzeba by wprowadzić w życie pkt 4 sejmowej uchwały.

Autor jest redaktorem naczelnym "Gazety Sądowej"